Nr. 172. Kraków, poniedziałek 22 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Życie robotników a wyścigi konne.

Z przemówienia posła tow. Smitki wygłoszonego na piątkowem posiedzeniu parlamentu podajemy szereg cyfr, charakteryzujących „polityczno-społeczne serce“ rządów austryackich.

W okresie 10-letnim, od 1894 do 1904, zginęło w fabrykach austryackich 12.565 ludzi, 68.875 zostało kalekami. Liczba nieszczęśliwych wypadków z roku na rok rośnie. Podczas gdy w r. 1894 na każde 10.000 ubezpieczonych było 126 nieszczęśliwych wypadków, to już w r. 1904 było ich 171. Co rząd na to zrobił? Zamianował komisyę dla ochrony od nieszczęśliwych wypadków; stało się to w r. 1900, a w przeciągu **2 lat** odbyła ona 2 posiedzenia. Uchwały tej komisyi zapadłe w r. 1902 są dotychczas przedmiotem „urzędowych dochodzeń“.

Na koszta tej komisyi wyznaczył rząd rocznie 3500 K, podczas gdy budżet roczny na chów koni wynosi 5 milionów.

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 czerwca.

Wyroki śmierci i stracenia. — Z listów skazańców. — Nowy numer „Robotnika“.

Każdy dzień niemal przynosi nam nowe wyroki śmierci, wydawane przez sądy wojenne. Codziennie prawie tracą w cytadeli bojowców Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Czerwiec roku bieżącego na zawsze pozostanie w pamięci ogółu towarzyszów, gdyż nigdy jeszcze w ciągu tak krótkiego czasu nie zawisło u nas na stryczkach tyle ludzi. Od sprawy „sokołowskiej“, w której poszło na śmierć 10 osób, sądy wojenne wytaczają coraz to nowe sprawy, a końca ich nie widać. Na razie carat rozprawia się z bojówką siedlecką, która tak mu się dała we znaki. A przyszłość najbliższa zapewne nowe wyroki śmierci przyniesie, bo czekających swojej kolei w kazamatach carskich nie mało. Carat zwycięski spieszy wymordować pojmanych wrogów, bo tylko tych u nas może być pewnym, którzy nie żyją.

I oto idą na śmierć jeden po drugim bojowcy Rewolucyi z okrzykiem nieprzejednania na ustach. A listy ich przedśmiertne świadczą o niezłomności ducha tych bohaterów. „Żałuję trochę, że ginę tak młodym. gdyż mógłbym większą korzyść przynieść niż ta, jaką przyniosłem obecnie — pisze 18 letni Erast Hejło, gimnazyasta siedlecki, któremu z wyrafinowanem okrucieństwem kazano czekać 10 dni na egzekucyę... „Nie martwcie się bardzo — pisze do najbliższych — bo człek każdy umrzeć musi, a gwałt rodzi mścicieli“. Tego chłopca powieszono w dzień jego imienin!

Stary kowal, tow. Leon Sulima, który nawiasem powiedziawszy do organizacyi bojowej nie należał i w żadnej akcyi bojowej udziału nie brał, pisze: „Tysiące głów młodych na szafocie padło. Jeszcze brakowało caratowi jednej pięćdziesięcioletniej głowy. Nasyć się teraz carze, nasyćcie się siepacze carscy głową 50-letniego człowieka, bojownika za wolność!“

Władysław Kosycarz, galicyanin, rodem z Czernichowa pod Krakowem, odzywa się na godzinę przed śmiercią takim wierszem, pełnym wiary w lepszą dolę ludu:

Żegnam Cię, Ludu! Ostatnie me słowa
Dziś Wam posyłam, drodzy towarzysze!
Kat mię już czeka, ponad moją głową
Już się śmiertelna pętlica kołysze.
Nie drżę przed stryczkiem, umieram spokojnie,
Bo w mojem sercu tkwi wiara gorąca,
Że po tych trudach, po tej krwawej wojnie,
Zobaczą ludy blask złotego słońca...

W liście zbiorowym skazańcy sokołowscy zamieszczają następujące słowa: „Oto z śmiertelnej celi piszemy do Was, kochani towarzysze! Prosimy Was, żebyście byli mścicielami za zbrodnie, uczynione przez siepaczów carskich. Niech wiedzą i niech poczują na swych karkach, że jeszcze nie osłabła energia ludu roboczego i że on nie zaprzestanie walki o swoje prawa. Żegnajcie, bracia, nie zapominajcie o nas!

Niech żyje Rewolucya!

Niech żyje Polski Lud Roboczy!

Niech żyje Niepodległa Polska Robotnicza!“

I rządowi carskiemu zdaje się, że szubienicami zgnębi lud, który takich wydaje bojowników!

Przed paru dniami wyszedł nr 230 „Robotnika“ Fr. Rew. P. P. S. Na treść jego składają się: nekrologi straconych towarzyszy, artykuł o ważnych zadaniach bieżących ruchu, analiza sytuacyi politycznej w Rosyi, sprawozdania o przebiegu święta majowego w zaborze rosyjskim, artykuł „Farbowane lisy“ oraz zwykłe działy: z życia partyjnego, z za kraty, obfita kronika bojowa, komunikaty itd. *Swój.*

Udaremnione zgromadzenie kolejarzy.

Kraków, 22 czerwca.

Gdy przed 14 dniami pisaliśmy o akcyi zainicyowanej przez urzędników kolei państwowej, która rzekomo miała na celu poprawę bytu wszystkich kategoryj służby kolejowej, byliśmy przekonani, że oświadczenia ustne i pisemne tych panów są szczere, że raz przecież postanowili zerwać ze swą dotychczasową martwotą, że raz przecież obudził się w nich przeciw zarządowi kolejowemu duch opozycyjny, który jedynie jest w stanie zmienić na lepsze obecną gorzką dolę kolejarzy. Słuchając zapewnień tych pp. Derechowskich i Tabaczyńskich, że przyłączają się do akcyi, prowadzonej dotąd przez centralną organizacyę kolejarzy, że tylko ze względów „politycznych“ nie mogą wziąć w tej akcyi udziału, a zresztą piszą się na wniosek posłów socyalno-demokratycznych, wniesiony w parlamencie, oraz na rezolucyę posła Ellenbogena, uwierzyliśmy na chwilę, że wilk przemienił się w baranka, że rzeczywiście urzędnicy chcą łącznie z całym personalem stoczyć walkę o uprawnione żądania.

Omyliliśmy się. Zgromadzenie wczorajsze okazało, że wychowankowie i protektorzy różnych „Samopomocy“, ludzie przyzwyczajeni oglądać się na każdy gest potentatów dyrekcyjnych, nie mogą mieć szczerych zamiarów, że idzie im tylko o wniesienie rozdwojenia w szeregi kolejarzy, że — jednem słowem, na co mamy dowody — ruch ten był komenderowany przez dyrekcyę dla udzielenia poparcia Kołu polskiemu w jego opozycyi przeciw wnioskom na rzecz kolejarzy stawianym.

Zawcześnie trochę macherzy odsłonili swe karty, co ogromnej większości kolejarzy odrazu dało poznać, dokąd nieproszeni opiekunowie chcą ich zaprowadzić. Dobrze się też stało, że zaraz pierwszy publiczny występ tych rycerzy zakończył się haniebnem fiaskiem, co ich oduczy na przyszłość odgrywania roli Machiawelów, do której zresztą zupełnie są niezdolni.

Zgromadzenie w sali hotelu Kleina, napełnionej po brzegi, zagaił niefortunny „kandydat z Wesołej“ p. Rychlewski, który — o dziwo! — narzekał na Koło polskie i na rząd, że nic dla kolejarzy nie chcą zrobić. Pan R. jest nawet tak dalece pesymistą, że — jak twierdził — gdyby cały parlament cudem uchwalił ustawę dla kolejarzy korzystną, to rząd zrobiłby z nią to samo, co z ustawą o kanałach. Zakończył apelem, aby wszyscy kolejarze skoncentrowali swe żądania, bo obecnej nędzy dłużej wytrzymać nie chcą i nie zdołają.

Przy wyborze prezydyum zgodzono się jednogłośnie na tow. Chojnickiego i Piseckiego, dalej na p. Karasia i robotnika kolejnego p. Piątka.

Pierwszy zabrał głos p. Derechowski, który przedewszystkiem przestrzegał, aby o nędzy i o biedzie nie mówiono! Na zgromadzeniu, które ma radzić nad poprawą bytu, nie mówić o nędzy — czy nie jest to charakterystyczne dla szczerości jednego z głównych menerów komitetu urzędniczego?

Drugi mowca p. Wiesenberg polecał do przyjęcia rezolucyę, oświadczającą się za wnioskiem postawionym przez socyalno-demokratycznych posłów w parlamencie na rzecz kolejarzy.

Dopokąd przemawiali urzędnicy, zachowywało się kilkanaście ich kolegów, którzy zajęli przednie miejsca, spokojnie. Zaledwie jednak zabrał głos robotnik, tow. Packan z Dębicy, krytykując zachowanie się urzędników wobec personalu, zaczęli urzędnicy wyprawiać awantury. Naturalnie, jakiś tam robotnik śmiał zabrać głos w tak dystyngowanem towarzystwie, w dodatku głos krytyki!

Zgromadzenie byłoby i tę prowokacyę zniosło, gdyby nie wprost deptanie wszelkich prawideł obrad parlamentarnych ze strony urzędników. Gdy tow. Kaczanowski imieniem organizacyi centralnej chciał zabrać głos, wszczęli urzędnicy i sprowadzeni przez nich otumanieni robotnicy piekielny wrzask; świstali na umyślnie przyniesionych gwizdawkach, tupali nogami, rzucali krzesłami, głusząc głos prezydyum. Ci sami ludzie, którzy żebrali u organizacyi poparcia, nie chcieli dopuścić do głosu reprezentanta tej organizacyi — to jest etyka i dystynkcya urzędników c. k. kolei państwowej w Krakowie na zgromadzeniu obecnych.

Trzy razy prezydyum podawało wniosek o udzielenie głosu tow. Kaczanowskiemu pod głosowanie, trzy razy najmniej ¾ zgromadzenia oświadczyło się za tym wnioskiem, a urzędnicy dalej szaleli jak niepoczytalni. Bezstronni ludzie wstydzili się z powodu tego zachowania się kilkunastu ludzi, którzy w ten sposób publicznie deptali wszelkie uczucia przyzwoitości.

Wobec takiego planowanego widocznie rozbicia zgromadzenia, do którego macherzy się uciekli, widząc usposobienie olbrzymiej większości przeciw ich perfidyi, prezydyum zgromadzenie rozwiązało, a kolejarze wyszli z sali. Pozostała garstka urzędników i lizuniów usiłowała kontynuować obrady, co im się jednak nie udało.

Specyalnie napiętnować musimy zachowanie się p. Derechowskiego. Pan ten, który przed zgromadzeniem był słodki jak cukierek, nietylko ciągle groził policyą, ale sam usiłował odegrać rolę policyanta, za co na miejscu otrzymał zasłużoną nauczkę.

Ośmielił się też obecnych kolejarzy nazwać „bandą“, co za sobą zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

* *

Z hotelu Kleina udało się kilkuset kolejarzy do sali Związku stow. rob., gdzie tow. Kaczanowski, L. Feldman, Packan, Dzidek itd. scharakteryzowali poprzednie zajścia, wykazując, do czego komitet urzędniczy rzeczywiście dążył i co mu się dzięki uświadamiającej pracy organizacyi centralnej nie udało. Zgromadzenie to, które trwało do godz. 9½ wieczór, uchwaliło rezolucyę solidaryzującą się z akcyą posłów socyalno-demokratycznych i wyzywającą wszystkie stronnictwa, specyalnie Koło polskie, do głosowania w pełnej Izbie za rezolucyą posła Ellenbogena.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 22 czerwca.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Izby posłów po pośle ks. Żygulińskim przemawiał poseł Maślanka, który oświadczył, że uzdrowienie parlamentu jest możliwem tylko po reformie regulaminu. Co się tyczy administracyi krajowej w Galicyi, to wprawdzie zalega tam wiele załatwień, lecz nie należy tego sprowadzać na brak życzliwości wobec stron, lecz na brak ilości sił roboczych. Także pomnożenie starostw jest koniecznem. Brak do-

---

F. ANSTAY.

Dlaczego przestałem pisać powieści.

4

(Dokończenie).

Naturalnie chciałem gorąco przeciw temu zaprotestować, ale ku mojej nieopisanej uldze Ramsay Prol, przełknąwszy nareszcie cały swój haszysz i przeprowadziwszy wężą grą na okarynie do zupełnego stanu omdlenia, zjawił się, by mnie dopomódz. Ten genialny człowiek w szeregu zdumiewających wniosków na podstawie popiołu cygara, listków herbaty, starego biletu tramwajowego i śladów kurzu, który jego doświadczone oko spostrzegło na dywanie, dowiódł z nieulegającą żadnej wątpliwości pewnością, że istotnym winowajcą tego wszystkiego był nikt inny, tylko ja sam.

Zostałem jak piorunem rażony i jakie wielkie było moje rozczarowanie, gdy moje własne dzieciska Cedric i Jolanda, którzy znowu żyli ze sobą zgodnie i w miłości uwierzyli w moją winę i wzruszającemi słowami błagali mnie, bym upomniany sobie na marnował ich młodości, żebym przyznał się do wszystkiego i liczył na zmiłowanie nieba. Ja ze swej strony błagałem ich, żeby nie byli idyotami, ale zrozumiałem w głębi duszy, że jeśli nie uda mi się znaleźć jakich dowodów, stwierdzających moją niewinność, to sprawa będzie bardzo niebezpieczna. Czułem, jak pętla wisiała nad moją głową.

Na szczęście w ostatniej chwili znalazłem wybawcę w skromnej istocie, miłej, dobrej Marcie, która jakimś szczęsnym trafem przypomniała, że w szkatułce, należącej do pani, znajdują się dokumenty, mogące rzucić światło na całą sprawę. Wówczas wywlekliśmy je na świat boży i oddaliśmy Mr. Deads'owi, naszemu doradcy prawnemu, który, uzbroiwszy się w okulary, zaczął je odczytywać wśród ogólnego, w wysokim stopniu dramatycznego milczenia. Skończywszy czytać, zdjął okulary, zaczął je przecierać, wytarł nos niezwykle głośno i ochrypłym ze wzruszenia głosem objawił, że o ile może wnosić z tych papierów, to dowodzą one zupełnego braku winy z mej strony, natomiast obwiniają Desmonda (którego podejrzewałem od początku), utwierdzając Cedrica w prawie na majorat z należącemi do niego posiadłościami, oraz, że Jolanda jest oddawna poszukiwaną 'spadkobierczynią południowo-afrykańskiego miliona, od którego otrzyma dziewięć tysięcy funtów szterlingów rocznego dochodu i dom w najludniejszej części Londynu.

Dobry Deads nie naprózno tym razem ucierał nos głośno. Nigdy nie mogłem spodziewać się tak łatwego wyjścia z labiryntu, w którym zawikłaliśmy się w okropny sposób. To dowodzi tylko, w jak dziwny sposób rozwiązać się mogą stworzone przez autora charaktery, jeśli tylko od samego początku obdarzone są dostateczne silną indywidualnością.

Pozostało mi już bardzo mało do opowiedzenia.

Desmondes, śpiewając od niechcenia jakąś piosnkę, wyskoczył przez okno i w ten sposób wymknął się z rąk sprawiedliwości, ale skręcił sobie kark. Prol uścisnął mię serdecznie za rękę, upewniając, że sprawa jest na dobrej drodze i skończy się tak, jak on przewiduje. Później ułożył do skrzyni swego węża i okarynę i opuścił dom mój, udając się po nowy zapas haszyszu, pożegnał mię obietnicą, że będzie czekał na mnie, gdy będę pod tym adresem. W ten sposób, kiedy pomoc jego będzie mi potrzebną.

Cedric i jego matka w towarzystwie Jolandy i wiernej Marty udali się poszukiwać swych praw na posiadłość i dom w środku miasta. Nie starałem się ich zatrzymać. Jeden tylko Deads pozostał na mej opiece. Ponieważ jego zajęcia prawnicze w mojej jadalni dały mi się już dobrze we znaki, więc wynająłem mu pokój w drugim końcu miasta, gdzie mógł swobodnie przecierać okulary i wycierać nos głośno, niewidziany i niesłyszany przez nikogo, albowiem nie wątpiłem ani przez chwilę, że żaden z klientów, zdrowy na umyśle, nie zechce zwrócić się do niego z prośbą o poradę. Przynajmniej ja sam nigdybym tego nie zrobił.

Mnie się zdaje, że z mego opowiadania każdy czytelnik łatwo i jasno zrozumie, dlaczego nie zważając na niesłychane powodzenie mego pierwszego utworu, postanowiłem skończyć raz na zawsze z działalnością literacką. To, co przeżyłem, do tego stopnia rozstroiło moje nerwy, że doktor zalecił mi spokój absolutny i teraz znajduję się (naturalnie czasowo) w sanatoryum.

Doktor miejscowy myśli — widzę to wyraźnie, choć stara się skryć przedemną — że wszystko co przeżyłem, jest tylko wytworem wyobraźni. Ale gdy sam przeczyta wszystko com opisał o temu, przekona się, że takie jasne i prawdziwe spostrzeżenia nie mogą pochodzić z chorej wyobraźni. Ostatecznie zdanie jego jest dla mnie najzupełniej obojętne.

brych dróg w Galicyi jest jednym z licznych powodów ubóstwa ludności. Mowca wskazywał dalej na wielkie ciężary podatkowe, które ponosić musi gospodarstwo w kraju. Jeżeli w tym względzie nie nastąpi gruntowna reforma, gospodarstwo rolne upadnie, przez co stworzy się proletaryat chłopski, dostępny dla idei „przewrotowej“. W celu

ograniczenia opilstwa

powinny być szynki w niedzielę i święta zamknięte.

W nadziei, że przedstawione przez niego życzenia w przyszłym budżecie zostaną wypełnione, będzie mowca głosował za budżetem.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w poniedziałek przed południem o godz. 11.

Strejk studentów uniwersytetów.

Insbruk. Prof. Wahrmund wystosował do studentów wolnomyślnych list otwarty następującej treści:

„Kommilitoni! Wiecie wszyscy, że w kwestyi, która spowodowała obecny strejk w szkołach wyższych, mający na celu przeprowadzenie mego zasadniczego stanowiska, wstąpiłem na drogę prawną i oświadczyłem, że do chwili załatwienia tej sprawy odstępuję faktycznie od odbywania wykładów i ćwiczeń seminaryjnych. Cokolwiek mnie do tego oświadczenia spowodowało, słowo moje obowiązuje mnie nadal i utrzymuję je w mocy. Podaję wam dalej do wiadomości, że w ostatnich dniach ponownie z wielu miarodajnemi osobistościami w Wiedniu konferowałem i nabrałem przekonania, iż definitywne załatwienie powyższej zasadniczej kwestyi prawnej w ciągu półrocza letniego jest niemożliwem, oraz że obecny minister oświaty silnie jest zdecydowanym strzedz wolności wiedzy i nauczania i zapewnić mi w pełni wykonywanie mego powołania nauczycielskiego w przyszłem półroczu zimowem.

„Wobec takiego stanu rzeczy, o ile chodzi o półrocze letnie, niema mojem zdaniem powodu do dalszego strejku, który dotychczas istniał. Nie chciałbym, aby ruch, którego początek wyniknął z waszego gorącego poparcia naszych wysokich ideałów, przybrał taki obrót, któryby mógł wywołać w opinii publicznej przekonanie, iż nie macie słuszności. Poza tem strejk, o ile zostanie przerwany, nie stanie się przez to bezskutecznym, gdyż złożyliście już dowód waszej jedności, siły, jak i woli odparcia wszelkich ataków na wolność szkół wyższych. Zwracając na to specyalnie uwagę, dziękuję wam najgoręcej, iż kilkakrotnie oświadczyliście, że nie pragniecie ujmować się za moją osobą, lecz służyć wielkiej wspólnej sprawie, którą przypadek złączył z mojem nazwiskiem. Uroczyście was zapewniam, że w imię tej sprawy każdego czasu będę występował i że chętnie połączone z tem osobiste niekorzyści przyjmę na siebie. Dlatego sądzę, iż godzi mi się do was zaapelować i oświadczyć wam, że możecie oczekiwać odemnie potwierdzenia waszego zaufania i proszę was na tej drodze serdecznie, abyście zaniechali strejku w letniem półroczu“.

Przedstawiciele wolnomyślnych studentów przyjęli to oświadczenie do wiadomości i przedłożyli je na zgromadzeniu studentów, odbytem w niedzielę wieczór.

Wiedeń. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego ogłosił odezwę, w której podnosi, że skutkiem zamianowania prof. Wahrmunda profesorem prawa kościelnego w Pradze, nastąpiło wyjaśnienie sytuacyi, która umożliwia podjęcie uregulowanych czynności naukowych na uniwersytecie. Odezwa donosi dalej, że wykłady będą podjęte dnia 22 b. m. Wstęp na uniwersytet dozwolony będzie tylko osobom, które należą do uniwersytetu.

Praga. Słuchacze niemieckiego uniwersytetu na odbytem wczoraj przed południem zgromadzeniu postanowili uznać strejk za skończony i nadal uczęszczać na wykłady.

Berno. Rektor niemieckiej politechniki przyjął wczoraj przed południem mężów zaufania słuchaczów, udzielając im nowych wyjaśnień. Mężowie zaufania oświadczyli, że są tem tak dalece zadowoleni, że będą mogli polecić swoim kolegom, by zaprzestali strejku.

Wiedeń. Niem. narodowi studenci tutejszego uniwersytetu postanowili od dzisiaj strejk zaprzestać. Taką samą uchwałę powzięli studenci niemieckiej techniki i uniwersytetu w Pradze i czeskiej techniki w Bernie.

TELEGRAMY

z dnia 22 czerwca.

Strejk rolny we Włoszech.

Parma. (Ag. Stephani). Ponieważ Izba pracy proklamowała strejk generalny, rozpoczął się strejk przedewszystkiem w zakładach przemysłowych; jednakże biura i sklepy są otwarte. O godzinie 10 przedpołudniem na ulicy Mazzini wielka grupa strejkujących, która przyszła z budynku Izby pracy, chciała zmusić sklepy do zamknięcia. Karabinierzy i wojsko interweniowało i rozprószyło tłumy, przyczem dokonano kilkunastu aresztowań. Manifestanci udali się do Izby pracy, gdzie wyszli na dach i obrzucili wojsko i żandarmów kamieniami (?), przyczem dwóch karabinierów zostało ciężko zranionych, a kilku żołnierzy lekko. Ponieważ przepisanego ustawą wezwania manifestanci nie usłuchali i odpowiedzieli na nie rzucaniem kamieni (?), przystąpiono do opróżnienia przemocą Izby pracy. Kilka osób aresztowano i wszczęto przeciw nim śledztwo sądowe.

Następnie w innej dzielnicy przyszło także do zajść. Manifestanci rzucali z okien na wojsko cegły (?). Karabinier i sierzant konnicy zostali zranieni, wojsko dało „ślepą“ salwę, z manifestantów nikt nie odniósł zranienia. W mieście panuje znów spokój.

Parma. Podczas zaburzeń strejkowych wczoraj przedpołudniem zraniono 5 osób, a mianowicie 2 karabinierów i 3 żołnierzy. Jeden żołnierz otrzymał postrzał kulą karabinową i przewieziono go do szpitala, gdzie dokonano operacyi. Stan tego żołnierza jest bardzo groźnym. Także stan karabinierów jest groźnym.

Demonstracye winnicowe.

Narbonne. Przybyło tu około 40.000 ludzi celem obchodzenia rocznicy zeszłorocznego powstania chłopów winnicowych. Demonstranci z czarnymi sztandarami przeszli ulicami miasta pod ratusz, gdzie również powiewał czarny sztandar. Na czele pochodu postępowali członkowie reprezentacyi miasta i deputowany Aldy. Pochód udał się na cmentarz, gdzie złożono liczne wieńce.

Demonstracya kobiet za prawem głosowania.

Londyn. Sufrażystki urządziły wczoraj wielką demonstracyę przy udziale około 30.000 kobiet ze wszystkich sfer. Wygłoszono szereg mów. Przybyło także około 1.000 członków niezawisłej partyi robotniczej, oraz delegatki z Szwecyi, Norwegii i innych państw. Spokoju nie zakłócono.

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Do kalendarzy przeznaczone artykuły należy nadsyłać na adres tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5, najdalej do dnia 25 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Ministrowie w Krakowie. Minister handlu Fiedler w ostatniej chwili doniósł, że z powodu zajęć parlamentarnych do Krakowa przybyć nie może. W jego zastępstwie przyjechali szefowie sekcyi Fries i Brosche. Natomiast minister Gessmann, zamiast w poniedziałek, przyjechał już w niedzielę.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we wtorek 23 bm. O godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie poufne dla wyboru 2 wiceprezydentów, poczem nastąpi posiedzenie jawne z porządkiem dziennym obejmującym kilka spraw natury administracyjnej.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim cieszy się wielkiem uznaniem publiczności. Bieżący program jest zajmującym i zabawnym, siły zaangażowane są dobre, a publiczność chętnie przebywa na ładnem widowisku i świeżem powietrzu. Luciano Lucca, śpiewający różnymi głosami, od sopranu do głębokiego basu, jest fenomenem w swym rodzaju. Niemniej reszta sił odpowiada swemu zadaniu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

W poniedziałek 22 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach F. Lehara, z p. Miłowską.

We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach (w 5 odsł.) J. Ofenbacha.

We środę 24 czerwca: „Baron cygański“ operetka w 3 aktach J. Straussa.

Czwartek: „Rigoletto“, opera Verdi'ego z pp. Szymanowską, Łowczyńskim i Ludwigiem w głównych partyach.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3-ej i pół po poł. (po cenach zniżonych): „Gejsza“, japońska operetka w 3 akt., Sidney Jonesa. O godz. 7-ej i pół wieczorem: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, St. Moniuszki, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek o godz. 3-ej i pół po poł. (po cenach zniżonych): po raz drugi „Lalka“, operetka w 4 aktach Audran'a. O godz. 7-ej i pół wieczorem po raz drugi: „Opowieści Hoffmana“, opera fantast. w 4 akt., Jak. Offenbacha, występ Wł. Florjańskiego.

We wtorek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt., Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę: „Carmen“, opera w 4 akt., Jerzego Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek: „Bal maskowy“, opera w 5 akt. Verdi'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz drugi: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Wł. Florjańskiego.

Nowiny lwowskie.

Proces Wasińskiego. Na piątkowej rozprawie nastąpiło przesłuchanie żony głównego oskarżonego. Gdy Wasińska weszła na salę, po szczelnie nabitej publicznością sali, przeszedł szmer. Wiele pań powstało z miejsc, by mogły lepiej widzieć kobietę, której męża miłość ku niej popchnęła do zbrodni. Wasińska wchodzi. Na ładnej, o delikatnych rysach twarzy znać ślady kilkumiesięcznego więzienia. Jasne włosy zakrywa czarny, koronkowy szal. Ma na sobie czarną, skromną suknię i kolorową bluzkę. Odpowiada na zadawane pytania krótko i głosem ledwie dosłyszalnym, a Wasiński, taki cyniczny i pewny siebie przez cały czas rozprawy, teraz, gdy żona jego zeznaje, przemienił się we wzrok i słuch i ze wzruszeniem patrzy na nią. Wasińska zeznaje mniejwięcej to samo, co jej mąż. Początkowo mieli piekarnię w Warcie, ale stracili na niej. Posag, który dostała z domu i pieniądze od rodziny mężowej, topniały jak lód. Do tego przyłączyła się jakaś „polityczna“ sprawa, która zmusiła Wasińskiego do wyjazdu z Królestwa. Byli w Stanisławowie, w Sosnowcu, Wiedniu, Stryju, znowu w Wiedniu, w Jarosławiu, w Zakopanem i Tarnowie.

Nic jej nie wiadomo o popełnieniu przez męża kradzieży w tem ostatniem mieście. Zeznała tak na policyi przed kom. Łukomskim, ale ją do tego zmuszono groźbami założenia kajdanek i t. d. O aresztowaniu męża w Stanisławowie nie miała pojęcia. Gdy go przez dłuższy czas potem nie było, domyśliła się wprawdzie, że go uwięziono, przypuszczała jednak inny powód tego aresztowania, mianowicie „polityczny“, a nie taki, jaki był w rzeczywistości. Następnie wyjechała do siostry w Wilnie i w mieście tem znalazła miejsce bufetowej w kawiarni, później zaś bony. Z Wilna sprowadził ją do Lwowa list męża, który swą nieobecność tłumaczył przed nią pobytem w szpitalu. Nigdy się jej z niczem nie zwierzał; nigdy nie widziała u niego banknotów tysiąckoronowych. Wycieczki nocne, z powodu których urządzała mu sceny zazdrości, tłómaczył jej swoimi stosunkami. Nie wiedziała o żadnych jego zbrodniach.

Tłumione długo zdenerwowanie wzięło w tej chwili górę nad kobietą. Poruszone zostały najdrażliwsze w życiu sprawy serdeczne, wydane na łup ludzkiej ciekawości i to w ponurem oświetleniu zbrodni i jeszcze— zdaje się straszliwszej — zdrady... Więc zaczęła płakać, zrazu w formie zwykłego chlipania, potem coraz głośniej, aż wreszcie żal, i okropne natężenie wszystkich władz umysłowych wybuchły w głośny śmiech spazmów, Wśród zamieszania, jakie skutkiem tego powstało, porwał się nagle ze swego miejsca Wasiński, krzycząc na cały głos: „wody! wody!“ i począł cucić małżonkę. Ale ruch zdeterminowanego zbrodniarza wywołał zgoła nieoczekiwany efekt. W przekonaniu, że Wasiński zechce uciekać, rzucili się ku niemu dozorcy, tak, że zamieszenie stało się kompletne, a scena dramatyczna po wszelkiej formie...

Ale Wasiński jakoś o ucieczce nie myślał. Chwyciwszy karafkę z wodą, począł nią bryzgać w twarz zanoszącej się od płaczu kobiety. Zrobiło to swój skutek, bo płacz stawał się coraz cichszy, aż wreszcie przeszedł w jęk: „za co mnie Bóg tak ciężko karze“! Wasiński znalazł na to pytanie krótką odpowiedź: „Cii-cho“! rzekł z naciskiem i dobitnie.

Z kraju.

Minister kolei w Borysławiu. Minister kolei Derschatta odjechał wczoraj wieczorem do Borysławia. W towarzystwie ministra znajdują się: referent techniczny w prezydyum ministerstwa kolejowego radca budownictwa Trnka, starszy radca budownictwa Willinger, radca budownictwa Rosner i wicesekretarz ministeryalny Schlick. Razem z ministrem wyjechali także posłowie do rady państwa z tamtejszego okręgu, do których przyłączył się we Lwowie najlepszy znawca galicyjskiego przemysłu naftowego prof. dr Załoziecki.

Echo agitacyi przedwyborczej. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez 31 uczestników zgromadzenia ukrainofilskiego, którzy za napad na zgromadzenie staroruskie w Topczatowie i pobicie dra Dudykiewicza zostali skazani przez sąd okręgowy w Stanisławowie na karę od 3 tygodni do 4 miesięcy więzienia.

Z zaboru rosyjskiego.

9 wyroków śmierci. W dniu 10-ym listopada r. z. w Radomiu dokonano zamachu na komisarza policyi Zubkowskiego. Świadek zamachu, komisarz policyjny Suszczyński i właścicielka bufetu teatralnego Łuszczyńska, tak opisują przebieg napadu: Podczas przedstawienia w miejscowym teatrze, Zubkowski zajęty był w bufecie rozmową z Suszczyńskim, kiedy do bufetu wpadło 2 ludzi, którzy pięciu celnymi wystrzałami z rewolweru, położyli Zubkowskiego trupem, poczem uciekli. W pogoń za napastnikami puścił się Suszczyński, bez żadnego jednakże wyniku. Na razie sprawców nie wykryto.

W kilka tygodni później do odpowiedzialności za udział w napadzie pociągnięto następujących mieszkańców Radomia: Jerzego Garbowskiego, Zdzisława Szenka, Maryana Musialskiego, Juliana Łuszczyńskiego, Józefa i Stefana braci Siczków, Protazego Kruczka, Aleksandra Tybla, Kazimierza Krysieckiego i Kazimierza Chmielewskiego. Wszystkich stawiono w sobotę przed warszawskim sądem wojennym okręgowym, który Józefa i Stefana braci Siczków uznał za niewinnych, pozostałych zaś ośmiu skazał na śmierć przez powieszenie.

W innej sprawie, rozpoznawanej w sobotę przez sąd wojenny, na ławie oskarżonych zasiadł 24 letni Franciszek Różański, pod zarzutem brania udziału w napadzie zbrojnym na sklep monopolowy we wsi Szewna (pow. opatowski). Napadu dokonało dnia 13 lipca z. r. pięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery, którzy w obecności zarządzającej sklepem p. Stachurskiej zabrali 20 rubli, poczem rozbiegli się w różne strony. Wysłani w pogoń dragoni dogonili Różańskiego w okolicach osady Klimkiewiczów. Podczas rewizyi znaleziono przy nim sztuczną brodę, okulary i dwa browningi. — Różańskiego skazano na śmierć.

Napady bandyckie w Lubelskiem. Przed paru dniami do wsi Siostrzytów, furmanką założoną w parę koni, przyjechało kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, którzy, odszukawszy miejscowego owczarza, silnie pobili go kolbami rewolwerów, upominając, by więcej z policyą nie utrzymywał stosunków. Następnie ludzie ci pojechali do powiatu chełmskiego, do wsi Majdan Maryniewski, gdzie obrabowano kilka osób, przyczem poranili kulami dwie osoby. W dalszym ciągu ta sama banda o godzinie 12 w nocy przyjechała do wsi Dratowa, w powiecie lubartowskim, gdzie napadła na dom p. Gersztejna, przy następujących okolicznościach: u Gersztajnów od pewnego czasu zamieszkiwał niejaki Moszek Wajnberg, przedsiębiorca z Lublina, który w dzień napadu powrócił z Lublina i przywiózł ze sobą kilkaset rubli. Wajnberg sypiał zwykle na otomanie przy oknie, dnia tego jednak przeniósł się w inne miejsce, na otomanie zaś położyła się żona Gersztajna. Bandyci, którzy widocznie znali zwyczaje, panujące w domu, wkroczywszy do mieszkania, poczęli strzelać w kierunku otomany, raniąc Gersztejnową, która wszczęła alarm. Widząc to, bandyci wybiegli z mieszkania, za chwilę jednak powrócili i, odszukawszy Wajnberga, pobili go dotkliwie rewolwerami, poczem zabrali mu gotówką 228 rubli.

Ze świata.

Pożar cukrowni. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w cukrowni Genera w Moskwie i zniszczył ją. Szkoda wynosi $1^1/_2$ miliona rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu miejscowego** odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 7-ej i pół wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)